

Opowieść o ludziach powojennych

Człowiek powojenny to ktoś, kto przeżył, widział, doświadczył, popełnił. Kto ma to wszystko w sobie. W latach 1945–1946 Mazury – ziemie nazwane odzyskanymi – pełne były ludzi powojennych. Różnych. Tych, których wojna zniszczyła, a także tych, których stworzyła. Człowiek powojenny może być tylko ofiarą lub oprawcą. Lub jednym i drugim na raz.



Fot. Materiały prasowe

Róża Kwiatkowska (Agata Kulesza) jest ofiarą, i to ofiarą odrzuconą przez wszystkich. Jest wdową po niemieckim żołnierzu, rozstrzelanym przez Rosjan. Sama mówi po niemiecku; mówi też po polsku – jest stąd, z Mazur. Inni tutejsi – sąsiedzi, którym grozi deportacja jako „Niemcom” – odwrócili się jednak od Róży, bo udało się jej ocalić nie tylko gospodarstwo, ale także siebie i córkę ukrytą na strychu, chociaż stacjonowali u niej Sowietci. O cenę ocalenia nikt nie pyta.

Różę prześladowają nowe władze, Urząd Bezpieczeństwa i NKWD. W ich oczach jest Niemką, Mazurką, czyli z „narodu najwierniejszego Hitlerowi”, który w plebiscycie głosował za Rzeszą – jak przypomina oficer bezpieczeństwa. Nęka ją szabrownicy, wykorzystujący bezbronność samotnej kobiety. Jest tylko Niemką dla tzw. repatriantów, którzy nie znają miejscowych realiów i są przekonani, że gospodarstwa przejmują po pokonanych Niemcach. Różę prześladowają także wspomnienia – zwłaszcza te z końca wojny – zbiorowe gwałty, morderstwa, rabunek; orgia zwycięskiej Armii Czerwonej.

Człowiekiem powojennym jest również Tadeusz (Marcin Dorociński) – szukający ucieczki od świata żołnierz AK, który walczył w Powstaniu Warszawskim i był świadkiem gwałtu i morderstwa dokonanego na jego żonie przez pijanych niemieckich żołnierzy. Tadeusz nie chce już walczyć, odrzuca

znaleziony karabin, rozminowuje pole ziemniaków, opiekuje się Różą. Uczy ją podstawowych umiejętności, bez których nie da się przeżyć: „tak przeładowujesz, tak strzelasz”. Choć on też jest ofiarą wojny, to wojna także jego częściowo stworzyła – jest żołnierzem. Potrafi zabijać, sprawnie porusza się w (po)wojennej rzeczywistości – łatwo nawiązuje kontakty z półświatkiem, by zdobyć leki i ocalić Różę przed deportacją.

Dwoje głównych bohaterów otacza najgorszy rodzaj ludzi powojennych. To zbydlęceni oprawcy. I to właśnie oni sprawiają, że rozpaczliwe szukanie odrobiny normalności w czasie pogardy jest bezskuteczne. Wielokrotnie zgwałcona Róża walczy o życie, a Tadeusz, choć w końcu podejmie walkę, to w starciu z oprawcami jest bez szans. Niezlomny może pozostać tylko wewnątrz.



Smarzowski kreśli ten powojenny świat mocną kreską: scena pierwsza: zakrwawiona twarz powstańca z przerażeniem patrzącego na gwałt i morderstwo, następna scena – egzekucja, kolejna – szabrownicy... I to wszystko w pierwszych kilku minutach filmu. Dzięki temu widz już wie, że zasiedlanie powojennych ziem odzyskanych to nie sielanka z komedii Chęcińskiego. *Sami swoi* – to szabrownicy i pijani maruderzy. „Swoi” – bo są elementem codzienności. Ponury krajobraz, cisza przerywana lapidarnymi dialogami lub krzykami bólu i przerażenia, z rzadka – niepokojąca muzyka. Reżyserskie chwytły znane z poprzedniego filmu Smarzowskiego *Dom zły*, sprawdzają się także w *Róży*, budując przytłaczającą atmosferę, czasem wręcz brutalnie („przejście” od sceny zbiorowego gwałtu do rżnięcia belki piłą) podkreślają zupełny upadek człowieczeństwa.

Róża niezupełnie jest filmem historycznym, choć reżyser i scenarzysta sprawnie nakreślili realia radzieckiego „wyzwolenia”. To raczej film o utracie człowieczeństwa i szukaniu odrobiny normalności w nienormalnych warunkach. Z tego punktu widzenia film Wojciecha Smarzowskiego ma charakter uniwersalny – jego fabuła mogłaby równie dobrze być osadzona w realiach byłej Jugosławii, w Czeczenii czy Ruandzie. Ale siłą jego oddziaływania na polskiego widza jest tym większa, że *Róża* odnosi się do narodzin kraju, który znamy. 🍷